

# Wojciech Kwiatkowski, Jolka, Jolka pamiętasz | N

Jolka, Jolka,  
Pamiętasz lato ze snu,  
Gdy pisałaś: "tak mi źle,  
Urwij się choćby zaraz,  
Coś ze mną zrób,  
Nie zostawiaj tu samej, o nie".  
Zebrząc wciąż o benzynę,  
Gnałem przez noc,  
Silnik rzeźił ostatkiem sił,  
Aby być znowu w Tobie,  
Śmiać się i kłać,  
Wszystko było tak proste w te dni.  
Dziecko spało za ścianą,  
Czuł jak ptak,  
Niechaj Bóg wyprostuje mu sny!  
Powiedziałaś, że nigdy, że nigdy aż tak  
słodkie były, jak krew Twoje łyzy

Emigrowałem z objęć Twych nad ranem,  
Dzień mnie wyganiał, nocą znów wracałem,  
Dane nam było, słońca zaćmienie,  
Następne będzie, może za sto lat.  
Plażą szły zakonnice, a słońce w dół,  
Wciąż spadało nie mogąc spaść,  
Mąż tam w świecie za funtem, odkładał funt,  
Na Toyotę przepiękną, aż strach.  
Mąż Twój wielbił porządek i pełne szkło,  
Narzeczona miał kiedyś, jak sen,  
Z autobusem Arabów zdradziła go,  
Nigdy nie był już sobą, o nie

W wielkiej żyliśmy wannie i rzadko tak,  
Wypełzaliśmy na suchy ląd,  
Czarodziejka gorzałka tańczyła w nas,  
Meta była o dwa kroki stąd.  
Nie wiem ciągle dlaczego zaczęło się tak,  
Czemu zgasło też nie wie nikt,  
Są wciąż różne koło mnie, nie budzę się sam,  
Ale nic nie jest proste w te dni.